RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK IV. NR. 3 (75) WARSZAWA 6 MARCA 1944 R.

NASZE STANOWISKO

Winston Churchill ma wyjątkową pozycję w polskiej opinii publicznej. Podziwiamy go i uwielbiamy, jako męża stanu, który mądrą, dalekowzroczną polityką uratował świat od podboju barbarzyństwa germańskiego i pewną ręką prowadzi do zwycięstwa. Ale też szanujemy i kochamy go jako człowieka mocnego, prawego i odważnego. Gdy dwukrotnie ciężko chorował podczas wojny, wszystkie serca polskie równie drżały o Jego życie, jak o własny los, wydany na pastwę okupanta, wszystkie usta wznosiły w podziemiach konspiracji żarliwe modły do Boga o przywrócenie mu zdrowia. Churchill uważany jest za szczerego przyjaciela Polski, a słowa jego, wypowiedziane u trumny generała Sikorskiego stały się największą pociechą dla okrytego żałobą, pogrążonego w rozpaczy Narodu. Churchillowi wierzono.

Tym boleśniej odczuto w Polsce stanowisko, jakie premier brytyjski zajął ostatnio w sporze polsko-rosyjskim o granice. Rozległ się powszechny głos goryczy. Bo do szerokiego ogółu doszły i w świadomości jego utkwiły tylko bolesne zdania mowy Churchilla. „Myśmy nigdy w przeszłości nie gwarantowali żadnej dokładnej linii granicznej Polski". — „Nie aprobowaliśmy zajęcia przez Polaków Wilna w r. 1920". — „Brytyjski punkt widzenia w r. 1919 wyrażony został w linii Curzona, która ustosunkowuje się w każdym razie bezstronnie do problemu". — „Ja nie czuję, aby rosyjskie żądania wychodziły poza granicę tego, co jest umiarkowane albo sprawiedliwe". — Te zdania brzmią nam w uszach zbyt oschle, szorstko, dotkliwie. Czyżby okrzyk rzymski „Vae victis" — nie stracił nic na sile przez minione tysiąclecia?

Takie pytanie cisnęło się na usta polskiego społeczeństwa, umęczonego pięcioletnią wojną i krwawą okupacją, wyczerpanego nerwowo, może przeczulonego, ale czyż nie mającego po temu wystarczających powodów.

Trzeba opanować te usprawiedliwione uczucia, musimy się wziąć w karby i nie ulegać nastrojom, jakie wytworzyły poszczególne, wyrwane z całości mowy a rażące nas zwroty Churchilla. Przemówienie jego należy ocenić na trzeźwo, politycznie, trzeba starać się zrozumieć jego cel. Bo wystąpienie na trybunie parlamentarnej tak miarodajnej osobistości jest samo przez się czynem politycznym o określonym zadaniu. Premier brytyjski chciał nim coś osiągnąć, czy czemuś zapobiec. Rozpatrzmy z tego punktu widzenia całość przemówienia.

Uderza w nim odrazu podniesienie roli W. Brytanii w tej wojnie: i wtedy, gdy sama jedna w 1940 — 41 roku zmagała się z potęgą germańską, gdy Polska, Francja, Niderlandy, Bałkany były już rozbite, Ameryka nie weszła jeszcze w szranki bojowe, a Rosja duchem i ciałem stała po stronie przeciwnej, — i teraz, gdy bombardowanie Niemiec niszczy ich potencjał bojowy, a walki na froncie włoskim oraz zapowiedź inwazji na zachodzie odciągają główne siły niemieckie ze wschodu i ułatwiają efektowne sukcesy sowieckie. Tak pomyślany obraz sytuacji wojennej przeznaczony był przede wszystkim dla widza czy słuchacza rosyjskiego.

Również i polityczna część przemówienia, podnosząca zasługi Tita, bolejąca nad rozłamem wśród partyzantów greckich, bez wskazania winowajcy tego zamętu, a zwłaszcza dająca satysfakcję Związkowi Sowieckiemu w sprawie polskiej — obliczona była na Rosję. Stąd, dla ludzi orientujących się w taktycznych chwytach polityki sowieckiej, łatwo domyślić się, że Anglia niewątpliwie naciskana jest przez Sowiety, czy to groźbą zawarcia pokoju separatywnego z Niemcami, które mogą obiecać im całą Polskę i całą Bałtykę, czy to naglącym upominaniem się o drugi front. Poznaliśmy z własnego doświadczenia sposoby postępowania Sowietów. Byliśmy przez nie szantażowani w okresie sporu o granicę oskarżeniem o współdziałanie z Niemcami w propagandzie katyńskiej, zerwaniem układu lipcowego i stosunków dyplomatycznych. Te-

raz nas straszą widmem „krajowego" rządu, złożonego z komunistów i ich utrzymanków. Polska to ze stoicyzmem wytrzymuje i nie daje się sprowokować ani sterroryzować. Ale nasza rola na widowni wojennej jest drugorzędna. Co innego Anglia. Ta ponosi olbrzymią odpowiedzialność za wynik tytanicznych zapasów i musi się liczyć z Rosją sowiecką, która jest zdolna do wszystkiego. Churchill przypomniał, że w okresie życia jednego pokolenia Rosja dwukrotnie była napadnięta przez Niemcy — i nie dopowiedział, ale każdemu to nasunęło się na myśl, że dwukrotnie też zdradziła Aliantów z Niemcami: raz w Brześciu 1917 roku, drugi raz w układzie Ribbentrop — Mołotow 1939 roku. Taki kontrahent może z łatwością zdradzić po raz trzeci. I polityk odpowiedzialny musi wszystko zrobić, aby do tej ewentualności nie dopuścić.

Stanowisko, zajęte przez Churchilla, mogło nas zaboleć, nie powinno jednak przerazić. Nic się jeszcze definitywnie nie stało, co przesądzałoby okrojenie Polski do połowy wzamian za gołosłowną obietnicę odszkodowań terytorialnych na zachodzie. Między sprawą granicy wschodniej i zachodniej nie ma żadnego junctim. Polską nie kieruje ambicja posiadania rozległych obszarów — byle gdzie i byle jakich. Odzyskanie prastarych ziem zachodnich będzie naprawieniem tysiącletniej krzywdy. Prowincje wschodnie zaś zrośnięte są z nami tradycją walk powstańczych, wspólną dolą i niedolą dziejową, jednością kultury. Jak ta więź była silną, dość powiedzieć, że najwięksi nasi bohaterowie narodowi: Kościuszko i Traugutt, najwięksi poeci: Mickiewicz i Słowacki, uczeni, jak Śniadeccy, muzycy, jak Moniuszko, Paderewski i Szymanowski, malarze, jak Juliusz Kossak, Ruszczyc — stamtąd pochodzili i promieniowali na całą Polskę. Jakie nazwiska może Rosja im przeciwstawić? Chyba Murawiewa — wieszatiela i hr. Bobrinskiego — rusyfikatora i wstecznika. Wilno, Lwów, Krzemieniec, Pińsk — to ogniska kultury polskiej. Gdzież tam biją źródła rosyjskiej cywilizacji? Gdzie jej ślady w tym kraju? Rzeź w Krożach i czarnosecińśtwo Ławry Poczajowskiej — oto wspomnienia po Rosji. Niestety, Anglia nie zna i nie rozumie zagadnienia naszych kresów wschodnich. Może zdaje się jej, że Polacy na ziemiach wschodnich to tylko „obszarnicy", chociaż właśnie największe dobra należały do Rosjan — nie z prawa dziedziczności, ani z własnego dorobku — lecz z konfiskaty i darowizny carskiej. Lud polski na kresach — to rolnicy, mieszczanie, inteligencja, to element twórczy, przedsiębiorczy, kierowniczy, który stanowił tam według wszystkich statystyk w wielu okręgach większość. Moskal był tam tylko urzędnikiem, policjantem lub popem. Bo nawet w cerkwi nad prawosławną ludnością ukraińską czy białoruską stał „batiuszka" nasłany z Wielkorosji. Dopiero za polskich czasów poczęto rekrutować duchowieństwo z miejscowych elementów. Rosja chce zagarnąć nasze kresy nie w imię samostanowienia narodów o sobie, bo nie ma większego pognębienia narodów, niż w Sowietach, lecz dla zadośćuczynienia tendencjom imperialistycznym, które odziedziczyła po caracie i znakomicie spotęgowała hasłami międzynarodowej solidarności proletariatu. Mogą się w Anglii łudzić, że apetyty rosyjskie są umiarkowane, że zatrzymują się na jakiejś „linii Curzona". Dla nas jest jasne, że im nie chodzi o „zabezpieczenie się przed przyszłym atakiem od zachodu", ani o „zjednoczenie Ukraińców czy Białorusinów" w jednym państwie, bo właśnie ich wywożono milionami na Daleki Wschód i tam tworzono „Nową Ukrainę". Chodzi o podbój krajów zachodnich Europy, zsowietyzowanie ich, albo przynajmniej: wciągnięcie w orbitę swoich wpływów, jak Czechów. Dlatego wszelkie zapewnienia Stalina, dawane Churchillowi, iż dąży on do „stworzenia i utrzymania silnej, integralnej i niezależnej Polski" są kłamstwem i obłudą. Stalin złamał wszystkie formalne umowy na piśmie z nim zawarte: Traktat Ryski, pakt o nieagresji, układ z gen. Sikorskim. Jakżeż mamy wierzyć jego słowom? Jak może im wierzyć tak wytrawny polityk, jak Churchill?

Jesteśmy przekonani, że dalszy przebieg wojny zasadniczo zmieni stanowisko Anglii w sprawie konfliktu polsko-sowieckiego, że Rosja zdemaskuje się wobec świata anglosaskiego, jak się już zdemaskowała wobec Polski. Dlatego nie powinniśmy brać do serca aktualnego nastawienia rządu brytyjskiego. Wynika ono z potrzeb dnia, nie z głębokich zasad, zawartych w Karcie Atlantyckiej. Ona jest podstawą przymierza narodów, kochających wolność i zwalczających przemoc i dyktaturę. Na niej, nie na mowach parlamentarnych bazujemy swą politykę. Te mogą być uważane tylko za barometr, wskazujący pogodę, lecz nie oddziaływujący na nią.

Nie możemy się denerwować i poddawać depresji. Sprawa polska jest czysta, a zachowaniu naszemu nic nie można zarzucić. Jesteśmy narodem jednomyślnym wytrwale i całkowicie idącym z Aliantami przeciw Niemcom, nie znającym zdradzieckich Quislingów ani spekulujących Hachów. Wi-

dzimy w Anglii głównego sprzymierzeńca i nie odwracamy się od niej z powodu popełnionego błędu czy braku dostatecznych wiadomości. Errare humanum est — powiemy, skoro jeszcze raz ciśnie się pod pióro sentencja łacińska. Polska wierzy, że wojna, podjęta w imię wolności narodów i praw człowieka przeciw uroszczeniom władczym dyktatorskich Niemiec, nie może skończyć się hegemonią w Europie dyktatorskiej Rosji, będącej gigantycznym więzieniem i dla narodów i dla ludzi.

Taka wiara pozwala nam przetrwać najsroższe prześladowania z ręki wroga i znieść z godnością przelotne przykrości od przyjaciół.

W OBRONIE NARODU I PAŃSTWA

Piąty już rok trwa bohaterska i nierówna walka, jaką Naród nasz prowadzi z przytłaczającą przemocą wroga. Olbrzymiemu państwowemu, oniemieckiemu aparatowi państwowemu, ogromnym siłom wojskowym i policyjnym wroga możemy przeciwstawić nieliczne stosunkowo i niedostatecznie uzbrojone siły. Mimo to walka toczy się bez chwili przerwy i natężenie jej wzrasta z miesiąca na miesiąc. Objęła ona stopniowo cały Kraj i śmiało powiedzieć można, że nie ma dziś Niemca, któryby w Kraju naszym czuł się bezpiecznym. Karząca ręka Polski Podziemnej dosięga dziś nawet najwyższych dygnitarzy okupacyjnych.

A jednocześnie istnieje i działa cały aparat państwowy: w Kraju pełni swoje obowiązki zastępca Premiera, zorganizowane są i działają sprawnie wszystkie agendy życia państwowego, istnieje liczna i dobrze zorganizowana Armia Krajowa, działa ruchliwa propaganda, łączność pomiędzy Krajem i Rządem utrzymywana jest stale. Życie polityczne Kraju bije żywym tętnem, wszystkie polityczne stronnictwa i grupy biorą czynny udział w walce, podporządkowując się karnie rozkazom władz krajowych i jednocząc się w Radzie Jedności Narodowej. Autorytetu legalnego Rządu Polskiego nie kwestionują nawet najbardziej radykalne społecznie ugrupowania lewicy polskiej. Konsolidacja całego Kraju jest faktem dokonanym. Taki jest bilans naszej czteroletniej pracy w podziemiach.

Cały świat patrzy na nasz kraj z podziwem, nie tylko, że pierwsi stanęliśmy do nierównej walki, lecz walki tej nie ograniczamy do biernego oporu a prowadzimy ją czynnie nie licząc się z największymi nawet ofiarami.

Ta nieugięta walka jest możliwa tylko dzięki temu, że jak zwykle w decydujących i najważniejszych chwilach tak i obecnie Naród nasz stanowi jedną zwartą całość. Mamy różne wady narodowe. Sprawiły one, że na przestrzeni naszych dziejów niejednokrotnie ponosiliśmy klęski i nie umieliśmy wyzyskać wielu zwycięstw. Zawsze jednak w najcięższych i beznadziejnych zdawałoby się chwilach umieliśmy się zdobyć na konieczną jednolitość, na zawieszenie sporów i na podjęcie walki, która zawsze kończyła się zwycięsko. Od czasów „Potopu" aż do obecnej chwili historia nasza wiele takich kart zawiera.

Lecz oto w tej wojnie znalazł się nowy wróg, który usiłuje od wewnątrz osłabić jednolitość naszego Narodu.

Wrogiem tym jest komunizm.

Komunizm na oczach naszego pokolenia przekształcił się z utopijnej doktryny społecznej w narzędzie dywersji, mającej rozsadzać poszczególne narody i państwa. Wyznawcami komunizmu są dziś nie szlachetni fantaści i marzyciele, lecz przeważnie obcy agenci i obałamucone przez nich jednostki. Do komunistów przylgnęli również ci, którzy z każdym przewrotem społecznym wiążą nadzieje osobistych korzyści; jest tam również pewien odsetek elementów zbrodniczych, które liczą, iż w ustroju komunistycznym będą mogły się wyżyć bądź pozałatwiać swe rachunki osobiste.

Wszystkie te elementy są wykorzystywane przez agentury obce celem rozsadzenia spoistości i jednolitości Narodu Polskiego i rozpętania walk wewnętrznych. Wiedzą one dobrze, iż wszelkie zamachy z zewnątrz odeprzemy, jeżeli przeciwstawimy im jednolity i zwarty front całego Narodu. To też rozkład wewnętrzny Narodu Polskiego jest pierwszym celem akcji komunistycznej.

Organizacje komunistyczne, obojętne, czy używające nazwy „Komunistycznej Partii Polskiej", czy ukrywające się pod firmą „Polskiej Partii Robotniczej" — zawsze prowadzą wrogą i rozkładową w stosunku do Narodu i Państwa Polskiego działalność.

PPR i różne kreowane przez nią fikcyjne „Rady Narodowe" choć obecnie maskują swe wystąpienia „patriotycznymi" i „narodowymi" hasłami i frazesami są w istocie agenturą obcą, działającą w interesach obcego mocarstwa. Gdy my pierwsi podjęliśmy walkę z agresją niemiecką, Rosja Sowiecka w dn. 17 września 1939 r. walkę tę nam uniemożliwiła, zadając nam zdradziecki cios w plecy. Przez dwa następne lata współpracowała z hitlerowskimi Niemcami, wspomagając ich w walce z naszymi aliantami.

Wtedy agenci komuny milczeli. Wtedy nie wzywali do walki z okupantem niemieckim do strajku generalengo i do ogólnego powstania.

A dziś?

Zwalczają oni legalny Rząd Polski i Jego odpowiedniki w Kraju, które walką naszą niezłomnie kierują. Zwalczają oni nasze ramię zbrojne — Armię Krajową Nie cofają się przy tym przed żadnymi oszczerstwami i kalumniami. Uzurpują sobie prawo występowania w imieniu Narodu Polskiego, ogłaszając obłudne apele pod adresem naszych sprzymierzeńców o pomoc w walce z Niemcami. Pragną stworzyć pozory, iż Naród nasz zgadza się na dobrowolne oddanie Sowietom naszych Ziem Wschodnich— ziem, które są od wieków nierozerwalnymi więzami związane z Polską. Pragną odebrać nam naszą wiarę, która jest wiarą olbrzymiej większości Narodu i która stanowi jedno z najważniejszych duchowych źródeł naszej siły.

Pragną oni nam narzucić przemocą jak najbardziej duchowo nam obcy ustrój totalistyczny — komunistyczny. Pragną nas skłócić i rozbić wewnętrznie i zmusić do służenia obcym interesom.

Demokratycznemu Rządowi Polskiemu, na czele którego stoi chłop, a w skład którego wchodzą liczni przedstawiciele warstw robotniczych, chcą przeciwstawić rząd składający się z obcych agentów, na czele którego ma stanąć Wanda Wasilewska — żona sowieckiego komisarza.

Cel tej akcji jest jasny. Wkraczająca na ziemie polskie czerwona armia, zgodnie z interesami komuny, nie powinna zastać tu żadnej zorganizowanej siły polskiej. Wszystko ma ulec zniszczeniu w nierównej walce wywołanego przez komunę przedwcześnie powstania. Na zgliszczach i pobojowiskach Polski mają zostać tylko zaszyte głęboko po lasach i nieprowadzące żadnej z okupantem walki oddziały Gwardii Ludowej i one to mają witać wkraczającą armię czerwoną i proklamować powstanie „demokratycznej, związanej ścisłym sojuszem z Z. S. R. R.", Polski.

Te zakusy Naród Polski odrzucił zdecydowanie. Wszystkie stronnictwa i organizacje polityczne Polski wydały odezwę do Narodu Polskiego, w której stwierdziły:

W dążeniu do osłabienia i rozbicia sił Narodu w decydującym okresie wojny agentury komunistyczne powołują „Krajową Radę Narodową" i „Dowództwo Główne Armii Ludowej" oraz zapowiadają utworzenie „Rządu Tymczasowego". Niezależnie od nikłości sił i znaczenia, jakie faktycznie reprezentować mogą powyższe, obliczone na rozgłos zewnętrzny, fikcyjne instytucje należy mocno i zdecydowanie napiętnować akcję PPR, jako zdradę Narodu i Państwa Polskiego.

Tylko Rząd Rzeczypospolitej i Jego Pełnomocnik na Kraj oraz Wódz Naczelny i z Jego ramienia działający Komendant Armii Krajowej są powołani do wydawania rozkazów, wyznaczających ostatni etap walki z wrogiem prowadzonej twardo i nieustępliwie od pierwszych dni okupacji przez cały Naród.

O sprawach Polski decyduje Naród — nigdy obca agentura.

Podpisały tę odezwę 4 wielkie stronnictwa oraz 22 inne ugrupowania polityczne.

Powstał samorzutnie „Społeczny Komitet Antykomunistyczny", który również piętnując w odezwie swej, wydanej w styczniu b. r., dywersyjną akcję komunistyczną stwierdził:

„Komunizm sowiecki zagraża całości naszego Państwa.

Komunizm sowiecki zagraża całości i jedności naszego narodu".

Odezwa kończy się słowami:

Polska pierwsza w tej wojnie stawiła opór nawale germańskiej i prowadzi tę walkę bohatersko i nieugięcie już piąty rok. Stała się też ona — według słów prezydenta Roosevelta — „natchnieniem wszystkich wolnych ludów świata".

Polska powstanie wielka i potężna, wierna swej misji dziejowej, swej kulturze chrześcijańskiej, demokratyczna, sprawiedliwa i rządna.

By jednak te cele osiągnąć musimy wymieść i usunąć wszystko co obce, co wrogie, co wciskając się w nasz organizm usiłuje go zatruć i rozłożyć.

Niech każdy polski dom i każda rodzina usunie z pomiędzy siebie tych, którzy poszli na służbę wroga.

Niech ich zbrodnicza i zakłamana agitacja spotka się z jednolitą odprawą całego Narodu.

Nie obcy agenci będą nas uczyć patriotyzmu i walki o wolność.

Precz z fałszywą „Polską Partią Robotniczą".

NIECH ŻYJE WOLNA, WIELKA I NIEPODLEGŁA POLSKA.

W akcji tej podjętej zgodnie przez cały naród nikt nie może pozostawać bierny. Każdy Polak, który uległ agitacji komunistycznej musi dziś zajrzeć w głąb swego sumienia i zawrócić z błędnej drogi. Ci zaś, którzy nadal współpracować będą z wrogami Ojczyzny zrywają tym samym więzy łączące ich z Ojczyzną i stawiają się poza nawias społeczeństwa. Pamiętać oni muszą,

iż czeka ich również odpowiedzialność karna, bowiem nawet Kodeks Karny traktował tę akcję jako zdradę stanu, przewidując surowe kary, aż do kary śmierci włącznie.

W obronie Narodu i Państwa walkę z wrogiem wewnętrznym społeczeństwo polskie podjęło i zwycięży.

PRZYGOTOWANIA INWAZYJNE

Nie ulega wątpliwości, że na wyspie angielskiej w chwili obecnej prowadzone są gorączkowe a końcowe przygotowania do najważniejszego i najbardziej doniosłego aktu tej wojny, to jest inwazji Anglosasów do Europy na jej wybrzeżu atlantyckim. Nawet Niemcy, którzy w ciągu wielu lat uważali inwazję za bluff amerykański, uwierzyli w nią a ich propaganda przygotowuje społeczeństwo niemieckie do tej operacji wojennej buńczucznie, głosząc, że inwazja od zachodu zakończy się klęską Anglosasów.

I. **Personalia inwazyjne.** Na gwiazdkę 1943 Roosevelt i Churchill podali światu doniosłą wiadomość o składzie personalnym ekipy wodzów, którzy mają kierować inwazją. Historia uczy, że najtrudniejszym problematem każdej wojny koalicyjnej były sprawy personalne i targ o wyznaczenie wspólnych dowódców, mających dowodzić wojskami państw, wchodzących w skład koalicji. Zwłaszcza w czasie wojny 1914 — 1918 wiele peracji wojennych skończyło się niepowodzeniem, ponieważ nie potrafiono przełamać wybujałych ambicji narodowych i nieraz chorobliwej dbałości o t. zw. prestiż państwowy. Wojna 1914 — 1918 z pewnością skończyłaby się znacznie prędzej, gdyby zdecydowana 24.III.1918 pod groźbą ostatecznej klęski nominacja marszałka Focha na generalissimusa wojsk koalicyjnych na zachodzie, była powzięta wiosną 1916 albo jeszcze wcześniej. W planach i przygotowaniach do wojny 1914 Anglia i Francja przygotowały współdziałanie własnych wojsk w najdrobniejszych szczegółach z wyjątkiem wspólnego dowództwa. Wiemy dzisiaj jak dziwaczną formę przyjmowały nieraz współdziałania dowódców angielskich i francuskich i jak fatalnie odbiło się to na pierwszych operacjach poprzedniej wojny. Największa operacja inwazyjna poprzedniej wojny, atak na Gallipoli wiosną 1915, skończył się niepowodzeniem wskutek braku odpowiedniej ekipy kierowniczej, przyczym operacje na morzu były całkiem niezależne od operacji na lądzie. Współdziałanie sił morskich i lądowych zależało wyłącznie od dobrej woli i chęci uzgadniania poszczególnych dowódców. Trzeba było kilka lat klęsk i niepowodzeń by nareszcie państwa koalicji uznały, że ważniejsze jest zwycięstwo od spraw prestiżowych i zdecydowały się na wyznaczenie wspólnego dowództwa. Trzeba stwierdzić, że w obecnej wojnie Anglosasi wyciągnęli wnioski z niedomagań personalnych poprzedniej wojny i sprawy personalne, jak również tworzenie wspólnych dowództw, odbywało się szybko i bez widocznych tarć. Tak było w roku 1942, gdy przyszło do pierwszego wspólnego działania sił zbrojnych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Afryce Północnej, do okupacji Marokka, Algieru i likwidacji oporu wojsk Osi w basenie morza Śródziemnego. Dlatego ostatnie nominacje inwazyjne należy uznać za akt pierwszorzędnej doniosłości, stwierdzający, że dążenie do szybkiego i zwycięskiego zakończenia wojny odsunęło na bok wszelkie ambicje i drażliwości prestiżowe Poza tym trzeba stwierdzić, że skład ekipy dowódców kierujących inwazją jest wyjątkowo dobry, szczęśliwy i pod każdym względem stojący na wysokim poziomie techniczno-wojskowym. Tak znakomitej i dobranej ekipy dowódców wojna 1914 — 1918 nie miała, bo nawet marszałek Foch nie miał tak rozległych kompetencji jak obecnie posiada gen. Eisenhower. Gdy Foch raczej uzgadniał działania armii sprzymierzonych jeżdżąc od jednej kwatery do drugiej i przekonywując poszczególnych dowódców o konieczności takiej czy innej operacji, to gen. Eisenhower posiada pełną i nieograniczoną władzę dowodzenia i rozkazywania. To upraszcza i ułatwia w wysokim stopniu jego zadanie. Niezależnie od tego gen. Eisenhower wykazał we wszystkich przez niego kierowanych operacjach, czy to w opanowaniu północnej Afryki, czy w końcowej akcji zniszczenia sił Osi w Tunisie, czy też w opanowaniu Pantellerii i Sycylii, czy wreszcie w akcji inwazyjnej do Włoch ogromny talent organizacyjny, a przede wszystkim zdolność obliczania i przewidywania, co zawsze stanowi najistotniejszą cechę wodza dużej miary. Wszyscy inni dowódcy, którzy będą z nim współpracowali, jak gen. Montgomerry, marszałek lotnictwa Tedder, admirał Ramsay, są dowódcami najwyższej klasy jaką wydała obecna wojna. Reasumując możemy stwierdzić, że personalia inwazyjne, niezwykle szczęśliwie rozwiązane przez Churchilla i Roosevelta, są doskonałą zapowiedzią, że tak skomplikowana i trudna operacja jaką

jest inwazja będzie miała przebieg pomyślny. Jak dużą rolę odgrywają na wojnie sprawy personalne, to najlepiej świadczy bitwa nad Marną, we wrześniu 1914, która zadecydowała o zwycięstwie sprzymierzonych w wojnie poprzedniej. Gdy marszałek Joffre przegrał pierwsze bitwy na wschodniej granicy Francji w końcu sierpnia 1914, zmienił około 100 dowódców i przez postawienie właściwego człowieka na właściwym miejscu wygrał decydującą bitwę poprzedniej wojny.

2. **Kiedy i gdzie nastąpi inwazja.** Na ten temat w prasie anglosaskiej jak i niemieckiej znajdujemy pełno domysłów i hipotez. Oczywista rzecz, wszelkie terminy są najwyższą tajemnicą sztabów sprzymierzonych, zarówno jak i miejsce uderzenia. Z pewnością kryją się tu wielkie niespodzianki dla Niemców. O terminie inwazji wojsk lądowych możemy powiedzieć tylko tyle, że powinna ona nastąpić w ciągu najbliższych miesięcy, tak by dla tej operacji okres najlepszych warunków klimatycznych w Europie mógł być w pełni wyzyskany. Inwazję wojsk lądowych poprzedzi wielka akcja lotnicza, która z jednej strony musi doprowadzić do zniszczenia niemieckiego lotnictwa na zachodzie i z drugiej strony unieszkodliwić wszystkie najważniejsze ośrodki oporu niemieckiego na wybrzeżu Atlantyckim Europy. Jeżeli przygotowania lotnicze akcji inwazyjnej nad Pantellerią trwały około 3 tygodni, a na Sycylię około 6 tygodni, to w tym wypadku akcja lotnicza potrwa nie krócej jeżeli nie dłużej. Zatem sygnałem zbliżającej się inwazji będzie olbrzymie nasilenie ackji lotniczej sprzymierzonych na zachodzie. Należy się spodziewać, że nastąpi to w niedalekiej przyszłości.

Jeszcze trudniejsze niż termin inwazji będzie określenie miejsca inwazji. Najkorzystniejszym terenem dla akcji inwazyjnej można uważać wybrzeża zachodniej Francji nad Kanałem od Brest do Dunkierki. Szerokość Kanału waha się od 50 km. do 150 km., można go szczególnie z obu stron zabezpieczyć przed niemiecką akcją na morzu, zaś nawodne barki inwazyjne mają tutaj najkrótszą drogę do przebycia z południowo-wschodniego wybrzeża Anglii. Na tym odcinku jednak obrona niemiecka jest najsilniejsza. Nie jest wykluczone, że uderzenie może nastąpić i na wybrzeżu belgijsko-holenderskim, wreszcie jakaś akcja dywersyjna może być skierowana na Norwegię, a także w zatoce Biskajskiej. Jednocześnie z uderzeniem na Atlantyku może nastąpić uderzenie z Korsyki na południową Francję. Wreszcie inwazja wojsk lądowych prawdopodobnie będzie połączona z olbrzymią akcją desantów lotniczych, które będą usiłowały opanować ważne strategicznie punkty na zapleczu niemieckiej linii obronnej na Atlantyku. Jeżeli chodzi o Niemców, to gromadzą oni poważne siły by się przeciwstawić inwazji Anglosasów i dlatego należy się liczyć, że nasi sprzymierzeńcy będą mieli bardzo ciężki orzech do zgryzienia. Inwazja nie będzie operacją o przebiegu błyskawicznym. Propaganda niemiecka wmawia z wielkim tupetem, że inwazja nie uda się i na tym opierają się ostatnie nadzieje Niemców, zresztą całkowicie zawodne jak wszystkie ich dotychczasowe nadzieje. Anglosasi 4 lata przygotowywali się do tej operacji i z pewnością uderzą taką masą środków, że zmiażdżą obronę niemiecką i otworzą sobie drogę do serca Rzeszy.

3. **Inwazja a front wschodni.** Jeżeli armia bolszewicka, która w roku 1941 i 1942 ponosiła straszliwe klęski nagle stała się zwycięską i odzyskała większą część drogocennych dla niej obszarów, to zawdzięcza to w pierwszym rzędzie sukcesom angielskim i kapitulacji Włoch. Wielka klęska w roku 1943 w basenie morza Śródziemnego zmusiła Hitlera do wycofania z nad Dońca na Dniepr i za Dniepr i zredukowania sił niemieckich na wschodzie do minimum, by uzyskać środki do obrony Włoch i Bałkanów i do przeciwstawienia się inwazji Anglosasów. Zasadnicze funkcje armii bolszewickiej w r. 1944 powinny polegać nie tyle na odbieraniu utraconych terenów ile na niszczeniu i wiązaniu rezerw niemieckich. Jeżeli armia bolszewicka tę zasadniczą funkcję wypełni, w takim razie inwazja pójdzie stosunkowo gładko i prędko. Jeżeli natomiast ciągle zapowiadane przez propagandę bolszewicką powtórzenie Stalingradu nie nastąpi i nie uda im się zniszczyć całkowicie większych sił niemieckich i całą swą akcję bolszewicy sprowadzą do dalszego frontalnego wypychania wojska niemieckiego z obszarów Z. S. R. R. w takim razie Anglosasi muszą się liczyć z dużym i bardzo dużym oporem. Jak narazie nie widać, by armia bolszewicka potrafiła wykonać to podstawowe zadanie dla zbliżającej się operacji inwazyjnej. Niemcy już dzisiaj uważają front Wschodni za drugorzędny. Wojna rozstrzygnie się na Zachodzie. Wobec inwazji znaczenie militarne Rosji schodzi na drugi plan, a w związku z tym słabnie jej rola polityczna w Europie.

———————

KOMUNIKATY K. W. P.

KOMUNIKAT Nr. 29.

W ramach akcji odwetowej za masowe rozstrzeliwania Polaków przez Gestapo wykonano następujące uderzenia:

1) Na terenie woj. lubelskiego na 4 pociągi niemieckie w dn. 18 — 26.XI.43 r. Straty niemieckie wyniosły ponad 600 ludzi. Przerwy w ruchu kolejowym trwały 12 do 72 godzin.

2) W dniu 2.XII.43 o g. 9.20 w Warszawie na rogu ul. Rakowieckiej i Puławskiej na 2 samochody z policją. Zabitych i rannych kilkudziesięciu Niemców.

3) W dniu 4.XII.43 o g. 20.30 na wojskowy pociąg pośpieszny w rej. Skrudy. Straty Niemców — kilkuset ludzi. Przerwa w ruchu — 24 godzin.

4) W dniu 12.XII.43 o godz. 0.30 pod Celestynowem na niemiecki pociąg pośpieszny. Straty Niemców ok. 350 ludzi w tym wielu zabitych.

Kierownictwo Walki Podziemnej

16.XII.43.

KOMUNIKAT Nr. 30.

W dniu 13.XII.43 o g. 7.50 w Warszawie został zastrzelony Niemiec **Braun**, szef miejskiego Urzędu Kwaterunkowego, inicjator, kierownik i organizator brutalnych i bezwzględnych wysiedleń i przesiedleń ludności polskiej.

Kierownictwo Walki Podziemnej

16.XII.43.

KOMUNIKAT Nr. 31.

W dniu 1.II.44 o g. 9.15 w Warszawie na podstawie wyroku został zabity silnie strzeżony i zakonspirowany gen. SS i policji **Kutschera**, Szef SS, Policji i Gestapo na Dystrykt Warszawski, główny organizator trwającego od kilku miesięcy wzmożonego terroru.

W starciu z konwojem zginęło kilku innych oficerów i żandarmów.

Kierownictwo Walki Podziemnej

3.II.44.

KOMUNIKAT Nr. 32.

Następujący agenci Gestapo zostali wyrokami Sądu Specjalnego skazani na śmierć i zlikwidowani:

1. Jaworski Zbigniew,
2. Bartl Karol,
3. Klochowicz Kazimierz,
4. Musiał Leon,
5. Osipiak Józef,
6. Wilczyński Józef,
7. Jurowski Konrad,
8. Kulesza Stanisław,
9. Kulesza Jerzy,
10. Janicki Czesław,
11. Skomorowski Leon,
12. Leśniewska Wanda.

Kierownictwo Walki Podziemnej

4.II.44.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

PRZEMÓWIENIE PREMIERA CHURCHILLA

Dnia 22.II. wygłosił premier W. Brytanii wielką mowę w Izbie Gmin, składając w niej sprawozdanie o sytuacji wojenno-politycznej. W przemówieniu tym, pierwszym od października 1943 r. i po konferencji w Moskwie i Teheranie, poruszył premier m. in. sprawy polsko-sowieckie w następujących słowach:

„Miałem sposobność poruszyć osobiście ze Stalinem zagadnienie przyszłości Polski. Podkreśliłem, że wypełniając gwarancję, udzieloną Polsce, W. Brytania wypowiedziała wojnę hitlerowskim Niemcom i że nigdy nie osłabliśmy w naszym postanowieniu, nawet w czasie, gdy byliśmy zupełnie sami, oraz że los Narodu Polskiego zajmuje naczelne miejsce w myślach i polityce rządu JKMości i Parlamentu brytyjskiego.

Z wielką przyjemnością dowiedziałem się od Stalina, że on również postanowił stworzyć i utrzymać silną, integralną i niezależną Polskę, jako jedno z kierowniczych mocarstw w Europie. Stalin niejednokrotnie powtarzał tę deklarację publicznie i jestem przekonany, że reprezentuje ona ustaloną politykę Związku Sowieckiego.

W tym miejscu niech mi będzie wolno przypomnieć Izbie, że my sami w przeszłości nigdy nie gwarantowaliśmy ze strony Rządu Polsce żadnej dokładnej linii granicznej. Nie aprobowaliśmy okupacji przez Polaków Wilna w 1920 r. Brytyjski punkt widzenia w 1919 r. wyrażony został w „linii Curzona", która ustosunkowuje się w każdym razie bezstronnie do tego problemu.

Wyrażałem zawsze pogląd, że wszystkie zagadnienia, dotyczące uregulowania i zmian terytorialnych, winny być odłożone do chwili zakończenia wojny i że zwycięskie mocarstwa winny wówczas przystąpić do formalnego i ostatecznego porozumienia we wszystkich sprawach, dotyczących Europy, jako

całości. Jest to nadal życzeniem Rządu JKMości.

Niemniej jednak postępy armii rosyjskich na obszarach Polskich, w których działa Polska Armia Podziemna, uczyniły rzeczą niezbędną wytworzenie pewnego rodzaju przyjaźnie działającej ugody na warunkach wywołanych okresem wojny, w celu umożliwienia wszystkim siłom przeciwhitlerowskim współpracy, najbardziej korzystnej przeciw wspólnemu wrogowi. W ciągu ostatnich kilku tygodni minister spraw zagranicznych i ja łącznie pracowaliśmy z Rządem Polskim w Londynie nad ustaleniem możliwego do przyjęcia rozwiązania, na zasadzie którego mogłyby działać siły walczące i na którym — jak wierzę — możnaby ustalić porozumienie między Rosjanami i Polakami, oparte na dobrej woli i koleżeństwie.

Mam wielką sympatię dla Polaków, tego bohaterskiego Narodu (w tej chwili rozległy się oklaski), którego ducha narodowego nie stłumiły nieszczęścia w ciągu wieków, lecz mam również sympatię dla rosyjskiego punktu widzenia. Dwukrotnie w swej historii Rosja napadnięta została przez Niemców. Wiele milionów Rosjan zostało wymordowanych, a olbrzymie połacie ziemi rosyjskiej uległy spustoszeniu w wyniku powtarzających się napaści niemieckich. Rosja ma prawo zabezpieczenia się przed przyszłymi atakami z zachodu i zgadzamy się i dążyć będziemy do tego, aby takie zabezpieczenie otrzymała nie tylko dzięki własnej sile, ale z aprobatą i zgodą wszystkich Zjednoczonych Narodów.

Polska może być wkrótce uwolniona przez armie rosyjskie, które poniosły milionowe straty w ludziach, by złamać potęgę militarną Niemiec. Ja nie uważam, by żądanie przez Rosję zapewnienia co do jej granic zachodnich wykraczało poza granice tego, co nazywamy umiarkowanym i słusznym. Stalin i ja zgadzamy się również co do konieczności otrzymania przez Polskę kompensaty na koszt Niemiec na północy i zachodzie".

DYSKUSJA W IZBIE GMIN

Po przemówieniu premiera wywiązała się w Izbie Gmin dyskusja polityczna, trwająca dwa dni. Polskie radio w Londynie nadało 23.II. zapowiedź tej treści: „W następnych biuletynach postaramy się podać streszczenie debaty parlamentarnej, która wywiązała się w brytyjskiej Izbie Gmin po przemówieniu Churchilla". Mimo zapowiedzi żadnych wyjątków (do 25.II.) z dyskusji nie podano, mimo jej zakończenia. Jak wynika z biuletynów, nadawanych w językach obcych, niektórzy posłowie krytykowali ostro stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie polskiej.

Pos. Harris stwierdził, że wszystkie państwa neutralne patrzą w tej chwili na W. Brytanię, w jaki sposób będzie ona bronić praw mniejszych narodów. Jeśli w dążeniu do utrzymania dobrych stosunków z Rosją W. Brytania będzie tolerowała czwarty rozbiór Polski (ściśle mówiąc piąty z uwzględnieniem rozbioru, dokonanego we wrześniu 1939 r. przez Hitlera i Stalina) — sama ona najgorzej na tym wyjdzie.

B. minister wojny Hore Belisha ostrzegał: „Byłoby rzeczą paradoksalną i niesprawiedliwą, gdyby domagając się od Polski utrzymania jej granic zachodnich z minimalnymi poprawkami, zmuszać ją, wbrew własnej jej woli, do poświęcenia 1/3 swego terytorium na wschodzie".

Konserwatywny poseł (Harwitch przypomniał, że W. Brytania udzieliła Polsce definitywnych i wiążących gwarancyj. Jeżeli pewne poprawki graniczne mają ugruntować pokój w Europie należy je przeprowadzić, może to być jednak wykonane tylko w drodze porozumienia, nigdy zaś przy użyciu siły. Społeczeństwo brytyjskie jest zaniepokojone polityką zagraniczną swego rządu, a chwila obecna wymaga jasnego sprecyzowania tej polityki.

Pos. Greenwood (Labour Party) z zadowoleniem powitał hołd, złożony przez Churchilla walczącemu Narodowi Polskiemu. Podkreślił jednocześnie, że Polska musi pozostać oazą wolności we wschodniej części Europy. Jeżeli Churchillowi i Edenowi uda się rozproszyć nagromadzone obawy Narodu Polskiego, zyskają oni — zdaniem posła Greenwooda — wdzięczność narodu brytyjskiego, jak i polskiego.

Wyraźnego sprecyzowania polityki brytyjskiej domagał się też konserwatywny poseł Graham. Zdaniem jego polityka brytyjska nie może się zamykać tylko w dążeniu do osiągnięcia zwycięstwa nad Niemcami. Powinna ona stać na stanowisku legalnych rządów Polski, Grecji i Jugosławii.

Na zakończenie dyskusji przemawiał min. Eden, poruszając m. in. sprawy polsko-sowieckie wg. wersji Reutera w następującej formie: Po zacytowaniu oświadczenia Churchilla, że premier i Stalin „omówili i uzgodnili konieczność dania Polsce kompensaty w terenach niemieckich zarówno na północy jak i na zachodzie" dodał minister: „Oświadczam ostatecznie, że takie jest stanowisko rządu brytyjskiego". Eden nie chciał dodać nic więcej w tej materii, ponieważ — jak mówił: „znajdujemy się w toku rozmów, których rozwiązanie leży nam bardzo na sercu, a mógłbym bardzo łatwo powiedzieć

coś takiego, coby uczyniło nasze zadanie jeszcze cięższym aniżeli jest".

Wg. wersji korespondenta dyplomatycznego „Timesa" Eden powiedział: „Słowa Churchilla o problemie polskim były bardzo starannie dobrane. Premier powiedział, że zgodził się z marszałkiem Stalinem co do tego, że Polska na zachodzie i północy ma otrzymać kompensatę kosztem Niemiec. Oczywiście cokolwiek zostanie uczynione i jeśli ostateczne porozumienie zostanie osiągnięte, zakomunikujemy o tym Parlamentowi Brytyjskiemu. Z przebiegu debaty wynika, że członkowie Parlamentu porównują sytuację Europy środkowej do tej, jaką była w chwili wybuchu wojny. Teraz jest zupełnie inaczej. Olbrzymie i straszne zmiany zaszły w zachodniej Polsce. Nieprzyjaciel przesiedlił miliony ludności z wielkich połaci tego kraju. To co zakomunikował wczoraj premier Churchill, było zapowiedziane za wiedzą i aprobatą całego Rządu Brytyjskiego. Rząd W. Brytanii nie usiłuje dowolnie interpretować zasad Karty Atlantyckiej. To co premier miał zamiar powiedzieć i powiedział, znaczy, że Niemcy nie będą mogli powoływać się na zasady Karty Atlantyckiej".

Ostatnie zdanie dotyczące prawdopodobnie zastrzeżeń pos. Hore Belisha, który wyraził następującą wątpliwość: Gdyby zaproponowano przeniesienie wielkiej ilości ludności niemieckiej ze Wschodnich Prus, powstałoby ryzyko utworzenia nowej irredenty w Europie.

Eden zakończył: „Nie zaakceptowaliśmy żadnych granic i nie zwracano się do nas o zaakceptowanie granic. Mamy absolutną swobodę zajmowania się sprawami wszystkich narodów europejskich i żadne strefy wpływów nie zostały przez nikogo uznane. W ciągu ostatnich czterech lat Europa ucierpiała wiele. Powinniśmy być bardziej bezwzględni niż po ostatniej wojnie. Powinniśmy skoncentrować wszystkie nasze wysiłki, użyć całego naszego autorytetu i naszych wpływów, aby stworzyć przyjazne stosunki między sprzymierzonymi, tak konieczne dla zachowania pokoju. Uczynimy wszystko, by użyć naszego wpływu w tym kierunku, by Europa wróciła do życia zbiorowego, by poszczególne narody europejskie odzyskały swe życie indywidualne. Taka jest polityka rządu brytyjskiego".

„Mogę obiecać Izbie tylko to, że będzie wiele trudności i wiele rozczarowań w nadchodzących czasach. Nie przypominam sobie okresu, w którym polityka zagraniczna byłaby tak trudna do prowadzenia jak obecnie. Użyjemy całej naszej siły, zabiegając o cele, które wyłożyłem przed Izbą i wierzę, że się nam to powiedzie".

LIST PREZYDENTA ROOSEVELTA DO POSŁA MRUKA

Józef Mruk, poseł ze stanu Buffalo do Kongresu amerykańskiego w liście z dn. 14 stycznia rb. zażądał od prez. Roosevelta odpowiedzi na pytanie, czy prezydent wierzy w możliwość takiego pokoju po wojnie, który nie będzie zarzewiem nowej wojny. Poseł Mruk dał wyraz tym obawom w związku z polsko-sowieckim sporem granicznym oraz wyraził nadzieję, że problem ten zostanie rozwiązany w myśl zasad, które wyrażają Narody Zjednoczone.

W liście z dn. 8 lutego prez. Roosevelt odpowiedział w następujący sposób:

„Bohaterska walka Polski przeciw siłom agresji w 1939 r. oraz nieprzerwany opór całego Narodu Polskiego wobec okupantów hitlerowskich były natchnieniem dla wszystkich, którzy walczą o wolność. Od samego początku bieżącej wojny zarówno ja, jak i wszyscy członkowie rządu amerykańskiego, śledziliśmy rozwój wypadków w Polsce z wielką dokładnością. Z prasy dowiedział się Pan zapewne, że za zgodą Rządu polskiego i rządu sowieckiego Rząd USA gotów był do pośredniczenia w sporze polsko-sowieckim z zamiarem doprowadzenia do wznowienia stosunków między oku rządami.

Mimo że rząd sowiecki odrzucił narazie pośrednictwo Stanów Zjednoczonych, Rząd USA stale ma na uwadze te wszystkie względy, którym daje Pan wyraz w swoim liście i Rząd USA nie ustanie w wysiłkach, by przywrócić wolność wszystkim ofiarom agresji i doprowadzić do sprawiedliwego i trwałego pokoju, opartego na suwerennej równości wszystkich państw, miłujących pokój, niezależnie od tego, czy są to państwa wielkie czy małe".

„POLSKA NIEPODLEGŁA MUSI POZOSTAĆ NIEPODZIELNA"

Odpowiedź prez. Roosevelta na stanowczy list posła Mruka jest wyrazem bacznej troski Polonii amerykańskiej w obronie interesów Polski w Stanach Zjednoczonych. Jej i tak już silne wpływy polityczne wzmogły się jeszcze wskutek zbliżenia się terminu prezydenckiej kampanii wyborczej. Związek Narodowy Polski zorganizował w dn 6 lutego w Chicago zgromadzenie masowe, na którym przemawiali m. in. wybitni Amerykanie. Burmistrz miasta Kelly oświadczył w swym przemówieniu, że nigdy nie zostanie zapomniany fakt, że Polska była pierwszym krajem, który stawił czoło hitleryzmowi. W naszym interesie jest — mówił Kelly — aby Polska była krajem wolnym i demokratycznym. Zasady Karty Atlantyckiej, popierane są przez miliony lojalnych Amerykanów pol-

skiego pochodzenia. Obecnie patrzyć musimy w przyszłość powojenną i jeżeli Roosevelt zasiądzie przy stole konferencji pokojowej, fakt ten będzie gwarancją, że dla każdego zostaną otwarte równe możliwości.

Gubernator stanu Illinois Green stwierdził, że Polska aby być **niepodległą, musi** pozostać **niepodzielną**. Sprawa Polski jest „wielką próbą życia Karty Atlantyckiej. Jeżeli wolność miłujących Ojczyznę Polaków zostanie utracona, wszystko na świecie straci swą wartość".

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, **protestującą przeciwko roszczeniom sowieckim do ziem polskich i wyrażającą uznanie dla Rządu Polskiego.**

Polska sprawa sumieniem świata. 12 lutego br. przemawiał w Stanach Zjednoczonych z okazji uroczystości, związanych z rocznicą urodzin Lincolna i Kościuszki William Bullit, b. ambasador amerykański w Paryżu i Moskwie. „Jeżeli Polacy — mówił on m. in. — sami stanęli do walki z hitleryzmem, to dlatego, że przez długie lata rozbiorów i gwałtów zrozumieli, iż naród przeżyje jeśli dusza narodu nie zginie. Polacy wiedzą, że Naród nie zginie, gdyż synowie tego Narodu zamiast niewoli wybierają śmierć. Przez ofiary życia Polaków Polska żyje... **Jeżeli po wojnie zapanować ma pokój, to sprawy polskiej nie wolno rozstrzygać siłą, a jedynie na zasadach sprawiedliwości i uczciwości.** Nie można wymazać sprawy Polski z serc Polaków i **nikt nie potrafi** usunąć **sprawy polskiej z sumienia świata".**

W zakończeniu przemówienia oświadczył Bullit: „Rząd Polski w Londynie w pełni reprezentuje Naród Polski".

Komentując zebranie dyskusyjne zorganizowane przed kilku tygodniami przez „New York Times", na którym dyskutowano m. in. aktualne sprawy polskie, amerykański tygodnik „New Leader" analizuje postawę Rządu Polskiego, podkreślając, że obecny Rząd Polski jest najbardziej liberalnym rządem, jaki kiedykolwiek istniał w Polsce, a zarazem jest rządem bardziej postępowym od większości istniejących rządów europejskich. Rząd Polski w Londynie rzeczywiście reprezentuje Naród Polski, ponieważ jest to rząd koalicyjny, w którym władzę mają przywódcy liberalni, socjalistyczni i ludowi. Jest to fakt niezwykle ważny.

KORPUS WOJSK POLSKICH WALCZY WE WŁOSZECH

17 lutego br. wygłoszony został następującej treści komunikat sztabu Naczelnego Wodza:

„Drugi korpus wojsk polskich pod dowództwem gen. Andersa wszedł ostatnio do akcji we Włoszech. W skład korpusu wchodzą m. in. dywizje piechoty Karpacka i Kresowa. Drugi korpus składa się z żołnierzy którzy bili się w Polsce w kampanii 1939 r. i następnie przez wiele niebezpieczeństw wydostali się spod okupacji niemieckiej, by nadal walczyć w szeregach armii polskiej. Jedna z brygad dywizji Karpackiej brała udział w obronie Tobruku. Przed odejściem an front jednostki korpusu przeszły dokładne przeszkolenie w obozach ćwiczeń w Persji i Iraku".

Apel Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wystosował do żołnierzy II korpusu wojsk polskich we Włoszech apel następującej treści: „Żołnierze. Po długim okresie przygotowań i oczekiwania weszliście znowu w bój. Jak żołnierze niezłomnej Armii Podziemnej w Kraju, jak marynarze i lotnicy, których walka trwa nieprzerwanie, jak ci, co walczyli na polach bitew w Polsce, Norwegii, Francji i Tobruku, skrzyżowaliście znowu broń z nieubłaganym, odwiecznym wrogiem Polski. Wróg ten zaprzysiągł zgubę wszystkiemu, co nam najbliższe i najświętsze. Choć moc jego została już dzisiaj bardzo nadwerężona, stanowi on jeszcze ciągle groźbę dla świata i dla nas. Nad sprawiedliwość wynosi on przemoc, nad wzniosłe nauki Chrystusa ponure nakazy pogaństwa. Gdy nie może siłą, podstępem usiłuje truć źródła naszej mocy i nie zna miłosierdzia dla pokonanych. Niech Bóg, Sędzia Sprawiedliwy dzieł ludzkich, kieruje orężem waszym, który dźwiga wasza nieosłabła dłoń żołnierska, świadoma celu w jaki ma ugodzić.

Żołnierze. Wasze utrudzone stopy zmierzyły śniegi północy i piaski pustyni. Łopocą nad Wami polskie sztandary. Ramię w ramię z Wami walczą Wasi sprzymierzeńcy. Szlakiem naszych dziadów i ojców idziemy z ziemi włoskiej do polskiej. Imieniem Rzeczypospolitej Polskiej życzę Wam, abyście doszli zwycięsko do Polski, z imieniem której na ustach stajecie do walki, i na ostrzach Waszych bagnetów przynieśli wolność skrwawionej Ojczyźnie. (—) Władysław Raczkiewicz, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej".

Rozkaz Naczelnego Wodza. Naczelny Wódz gen. Sosnkowski wydał następujący rozkaz do żołnierzy II korpusu polskiego we Włoszech: „Rozkaz Nr. 1. Żołnierze II korpusu. Po trzech latach z górą pierwsze szeregi wojsk polskich na obczyźnie stają ponownie na lądzie Europy, gotowe do dalszego boju o wyzwolenie spod niemieckiego ucisku ziemi ojców naszych. Sprawa polska stanowi jedno z osiowych zagadnień obec-

nej wojny. Można rzec bez przesady, że od sposobu rozwiązania tej sprawy zależy nie tylko nasza przyszłość narodowa. To też nie tylko Ojczyzna, ale i świat cały patrzy pilnie na Was, a każdy wasz czyn bojowy rozlegać się będzie głośnym echem na obu półkulach. Pokażecie jak żołnierz polski potrafi walczyć i spełniać swój obowiązek, pomimo wszelkich przeciwności losu, pomimo zawodów i goryczy. Mężne serca rodaków w Kraju uderzają mocniej w tej chwili. Ich miłość, wiara i nadzieja towarzyszą Wam wiernie na historycznym szlaku orężnej wędrówki Polaków. Bijcie się dobrze. Duma i honor Narodu są w Waszym ręku. (—) Sosnkowski, Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych".

U stóp Ostrej Bramy. W związku ze świętem 317 dywizjonu Naczelny Wódz skierował do dywizjonu pismo treści następującej: „W dniu święta 317-go dywizjonu wileńskiego przesyłam Wam, lotnicy, najlepsze życzenia dalszych sukcesów bojowych. Niechże chlubne Wasze walki zaprowadzą Was do Polski Niepodległej i do stóp Tej, co w Ostrej świeci Bramie".

NACZELNY WÓDZ POLSKI — PRZEMAWIA W IMIENIU ARMII SPRZYMIERZONYCH

Jedna z najstarszych organizacji City londyńskiej sięgająca tradycjami odległego średniowiecza „City London Libery Club" zorganizowała niedawno wielkie, międzynarodowe zebranie dla świata wojskowego. W zebraniu tym, urządzonym na cześć sił zbrojnych Zjednoczonych Narodów, wzięli udział przedstawiciele wojskowości 16-tu państw. Polskę reprezentowali Naczelny Wódz gen. Sosnkowski wraz z szefem kierownictwa marynarki wojennej i inspektorem sił powietrznych.

Prezes organizacji podkreślił wybitną rolę Polski w obecnej wojnie, a gen. Sosnkowski zaproszony został do wygłoszenia przemówienia w imieniu wszystkich armii lądowych Narodów Zjednoczonych. W przemówieniu tym powiedział Naczelny Wódz m. in.: „Nieraz żołnierzy utożsamia się niesłusznie z militaryzmem, gdy tymczasem żołnierz, któremu dane jest codziennie stykać się z okropnościami wojny, jest bardziej niż ktokolwiek inny natchniony chęcią pokoju i obrony wolności ludzkości przed napaścią brutalnych ciemności". „W przede dniu ofensywy alianckiej w 1944 r. Europa pozostająca w rękach zbrodniczych Niemców, oczekuje wyzwolenia. Ufamy, że tym razem wysiłki i poświęcenia tak wielu ludzi odważnych nie pójdą na marne i że wszystkie Zjednoczone Narody, większe i mniejsze w równej mierze korzystać będą z owoców wspólnego zwycięstwa. Nastąpi to, jeżeli zasady równości i demokracji zastosowane zostaną zarówno do Narodów jak i jednostek".

W zebraniu udział wzięli m. in. Pierwszy Lord Admiralicji Aleksander, głównodowodzący brytyjskich sił inwazyjnych gen. Montgomery, głównodowodzący sojuszniczych sił powietrznych do inwazji Europy wicemarszałek RAF Leigh-Mallory, głównodowodzący amerykańskich sił powietrznych w Europie gen. Spaatz oraz przedstawiciele sowieckich sił zbrojnych.

Rząd i parlament brytyjski poinformowani o walce w Kraju. Minister Eden przyjął na audieuncji młodego oficera polskiego, wysłannika polskiego ruchu podziemnego, który wręczył mu szereg dokumentów gwałtu i terroru niemieckiego na ziemiach polskich, jak fotografie, plakaty, pisma itd. Wysłannik ów poinformował również min. Edena o rozmiarach i rodzaju pracy podziemnej w Polsce oraz duchu, jakim jest owiana. Fotografie z działalności Armii Krajowej zostały przez min. Edena przedstawione premierowi Churchillowi i wszystkim członkom gabinetu brytyjskiego.

KRONIKA ZAGRANICZNA

FINLANDIA ZABIEGA O POKÓJ

Nagromadzone w Finlandii dążenia do wyjścia z wojny wyładowały się w dniach ostatnich po odsieczy Leningradu, zepchnięciu wojsk niemieckich daleko na zachód i południe i pozostawieniu armii fińskiej w niebezpiecznej sytuacji militarnej, prawie sam na sam z sowieckimi siłami zbrojnymi. Bezpośredni impuls dały Finlandii do poczynienia wstępnych zabiegów o zawarcie odrębnego pokoju Stany Zjednoczone przez wystosowanie ostrzegawczej noty do Helsinek. Amerykański Sekretarz Stanu przestrzegł Finlandię, że poniesie ona wszelkie konsekwencje, jeśli nadal prowadzić będzie wojnę przy boku Niemiec i że sama ponosi winę nadal znajdując się w stanie wojny.

Zarówno rząd fiński jak i opinia publiczna życzliwie przyjęła to ostrzeżenie amerykańskie. Radio fińskie i prasa nie taiły zadowolenia, że Finlanii dano możność opuszczenia teatru wojny oczywiście z zastrzeżeniem, że nie zostanie jej narzucony pokój niesprawiedliwy. Prawie bezpośrednio po doręczeniu noty amerykańskiej w Helsin-

kach udała się do Sztokholmu delegacja fińska z b. premierem Paasikivi na czele i nawiązała tam rzmowy wstępne z ambasadorem sowieckim, panią Kołłątaj. Po tygodniowym pobycie w Sztokholmie Paasikivi (negocjował on pokój fińsko-sowiecki w Moskwie w r. 1940) wrócił do Helsinek. Odtąd informacje na temat rozmów umikły, zapewne wskutek wejścia w delikatne stadium.

Położenie Finlandii jest o tyle niebezpieczne, że na ziemiach jej stoi 120.000 armia niemiecka Dietla. Nie zechce ona zapewne dobrowolnie i bez walki opuścić kraju i zaryzykuje raczej walkę na dwóch frontach, dając przykład tego, co Kesselring wyprawia we Włoszech.

Charakterystyczną wiadomość ogłosił Reuter 14.II.: „Brytyjsko-sowiecki traktat z r. 1941 wyłącza możliwość zawarcia odrębnego pokoju między Moskwą a innym państwem bez zgody W. Brytanii. Jak się więc wydaje nie zdążono uzyskać tej zgody".

POTĘŻNE NASILENIE NALOTÓW NA NIEMCY

1000 ciężkich bombowców RAF zrzuciło 15.II. wieczorem w ciągu 30 minut 2.500 ton bomb na Berlin; bombardowano też Frankfurt n/O. Był to najcięższy nalot na Niemcy w ogóle, a na Berlin w szczególności. Dotąd najcięższy ładunek bomb, zrzucony na Berlin wyniósł 2.300 t. bomb. Od 18 listopada 1943 r. zrzuciły bombowce RAF na stolicę Rzeszy 25.000 ton bomb. Przed ostatnim nalotem na Berlin Amerykanie trzykrotnie ciężko bombardowali Frankfurt n/M. i Brunświk.

20.II. w nocy RAF zrzuciła na Lipsk 2.300 ton bomb, a w 12 godzin później atakowali również Lipsk Amerykanie w sile 2.000 maszyn — bombowców i myśliwskich. Równocześnie bombardowano Getyngę, Bernburg, Brunświk, Aschersleben, niszcząc wszędzie zakłady lotnicze. 21.II. RAF zrzucił 2.000 ton bomb na Stuttgard, Amerykanie zaś w ciągu dnia znowu w sile 2.000 maszyn bombardowali zakłady lotnicze w Brunświku, Hannowerze oraz szereg wielkich lotnisk w Niemczech.

W ciągu 36 godzin operowało nad Niemcami ok. 6.000 samolotów alianckich, które zrzuciły ok. 10.000 ton bomb. 22.II. Amerykanie zaatakowali główne ośrodki niemieckiego przemysłu lotniczego w Niemczech w sile ok. 1.000 samolotów, po raz pierwszy z baz włoskich i brytyjskich. Zbomdardowano zakłady w Bernburgu, Ratysbonie, Schersteleben, Halberstadt, a 23 wielkie formacje amerykańskie ośrodek niemieckiego przemysłu metalowego Steyer w Austrii. Następnego dnia Amerykanie ponowili bombardowanie zakładów lotniczych w Getyndze i fabryk łożysk kulkowych w Schweinfurt.

W noc na 24.II. ok. 175 samolotów niemieckich zaatakowało W. Brytanię, ok. 100 z nich przedostało się nad Londyn. Zestrzelono 11 maszyn. W styczniu zginęło od nalatów Luftwaffe 102 osoby w Anglii, 270 poniosło rany.

NA EUROPEJSKICH FRONTACH LĄDOWYCH

Na froncie wschodnim. Po uwolnieniu Leningradu nacierają wojska sowieckie ku zachodowi, gdzie po dojściu do Narwy zatrzymały się, ku płd.-zach. zajmując Ługę i uderzając na Psków również z kierunku płd.-wsch. Ważna węzłowa stacja kolejowa została zajęta. Na południu od jeziora Ilmen opuścili Niemcy bez walki potężną swą bazę Starą Russę i utracili Chołm. Na środkowym froncie utracili Rogaczew.

Równie szybko jak na północy rozwinęły się wypadki na froncie południowym. Kocioł kaniowski został zlikwidowany wg. komunikatów sowieckich. Z 10 otoczonych tam dywizyj 18.000 żołnierzy dostało się do niewoli, 55.000 poległo. Niemcy zaprzeczają twierdzeniom sowieckim prawdopodobnie nie bez zupełnej słuszności. Nie można jednak zaprzeczyć, że ponieśli tam największą klęskę po staligradzkiej. Po zlikwidowaniu lewobrzeżnego przyczółka pod Nikopolem i Zaporożem wojska niemieckie zostały całkowicie zepchnięte z linii Dniepru. Obecnie wojska sowieckie przegrupowują się zapewne do nowego uderzenia.

Niemcy donoszą o przeciwnatarciu na Wołyniu przeciw zaawanturowanemu klinowi sowieckiemu w trójkącie Równe — Łuck — Dubno. Łuck został jakoby zajęty.

Na froncie włoskim. Położenie pod Anzio i Nettuno nie przemawia za rozstrzygającymi sukcesami. Dowództwo niemieckie zdołało coprawda zorganizować b. szybko silną obronę Rzymu, natomiast nie udało się zepchnięcie aliantów do morza, mimo potężnych i bezustannie ponawianych wysiłków. Bitwa ma tu wskutek bezustannych obustronnych natarć i przeciwnatarć charakter płynny, zdobycz terenowa przechodzi z rąk do rąk. Alianci panują jednak nad sytuacją.

Na głównym odcinku V armii toczą się od kilku tygodni zmienne walki o ruiny miasteczka Cassino i otaczające wzgórza. Na froncie VIII armii bez zmian.

PORAŻKI JAPONII NA PACYFIKU

Wyspy Marshalla można uważać za opanowane prawie w całości przez Amerykanów, którzy w dn. 16.II. podjęli potężne operacje przeciw wyspie Trik, poważnej bazie

japońskiej w archipelagu Karolińskim, odległej o 4.300 km od Pearl Harbour i 1.500 km na zachód od archipelagu Marshalla. W akcji biorą udział specjalne oddziały wojsk amerykańskich oraz potężna eskadra floty, m. in. z kilku największymi lotniskowcami. Kwatera główna środkowo-południowego Pacyfiku donosi, że flota japońska straciła w obronie bazy 2 lekkie krążowniki, 3 kontrtorpedowce, 1 lotniskowiec, 1 okręt amunicyjny, 2 statki-cysterny, 2 ścigacze i 8 frachtowców. Prawdopodobnie zatopiono 1 krążownik albo wielki kontrtorpedowiec, 2 tankowce i 4 frachtowce.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

OD REDAKCJI:

Poniżej zamieszczamy apel otrzymany od przywódców społeczeństwa polskiego na Wołyniu:

APEL ZIEMI WOŁYŃSKIEJ

Z chwilą gdy nad Ziemią Wołyńską zawisło niebezpieczeństwo oderwania jej od Polski my — Wołyniacy zwracamy się do Najwyższych Czynników Politycznych w Kraju i Zagranicą z najgorętszym wezwaniem o dołożenie wszelkich sił i wykorzystanie wszelkich środków, by los ziemi naszej zawarować zgodnie z najgłębszym poczuciem sprawiedliwości i moralności ogólnoludzkiej.

Stoimy dziś na jej straży i szczędzić nie będziemy ni sił ni życia. Oddajemy się całkowicie do dyspozycji Rządu i Wodza Naczelnego, prosząc o dysponowanie wszystkim, co posiadamy. Jedynym celem, który łączy dziś szerokie masy mieszkańców tej ziemi, jest uratowanie jej losu i powrót w skład ziemi Rzeczypospolitej.

W ciągu wiekowej przynależności swej do Polski był Wołyń strażą przednią przed barbarzyństwem Wschodu. Tu Polska dokonywała najpiękniejszych aktów niesienia na Wschód zachodnio-europejskiej kultury i cywilizacji. Tu rodziły się nowe pomysły współżycia i współpracy, wydźwigano godność jednostki, tworzono harmonijne współżycie różnych elementów etnicznych. W tych warunkach Wołyń i inne ziemie kresowe dały Polsce szereg największych twórców w dziedzinie kultury, najgłębszych reformatorów, najgenialniejszych wodzów. Ziemie te wykazywały zawsze szczególną obfitość jednostek nieprzeciętnych, żywo odczuwających więź narodową i swą rolę na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Wkład kulturalny Polski przetrwał na ziemi naszej okres blisko 150 lat niewoli, świadcząc dobitnie w każdym dziale życia, iż to, co wielkie i trwałe, z Polski się tu poczęło i przez Polskę było tworzone. Ten sam okres niewoli rosyjskiej nie zaznaczył się na ziemi naszej żadnym trwałym dziełem w jakiejkolwiek dziedzinie życia.

W ciągu 20 lat swej współczesnej przynależności do Rzeczypospolitej Polskiej w całości zaleczył Wołyń okropne rany po przechodzącej tu wojnie światowej lat 1914 — 1918 i krwawym zamęcie anarchii lat 1918 — 20. Po zatarciu tych śladów wkroczył Wołyń w okres stałego i o szerokiej skali rozwoju.

Kulturalna i cywilizacyjna praca Polski na tych terenach, w oparciu o najświatlejsze elementy innych narodowości zamieszkujących Wołyń, przerwana została dopiero z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej. I znów do ogólnej walki z zagrażającą całemu światu tyranią dorzucił Wołyń swą cząstkę. Synowie tej ziemi bez różnicy narodowości walczyli w szeregach armii polskiej. Ziemia nasza po zajęciu przez Niemców województw zachodnich i środkowych stała się wespół z innymi województwami kresowymi jedynym rezerwuarem sił państwowych, gotowych prowadzić walkę dalej.

Dopiero nagłe i niczym nie wytłumaczalne wkroczenie w dniu 17 września 1939 r. wbrew obowiązującemu paktowi o nieagresji armii sowieckiej i okupacja wojskowa kres temu położyły.

Okres przymusowego włączenia Wołynia do ZSRR na podstawie fikcyjnego plebiscytu — zaznaczył się nieprzerwanym pasmem terroru wyludniającego Wołyń deportacjami oraz niszczącego kulturalnie i gospodarczo.

Ten właśnie okres terroru był jedną z przyczyn, iż niewyrobione politycznie elementy społeczeństwa ukraińskiego wpadły w ostateczność współdziałania z Niemcami. W szkodliwym tak dla swego, jak i innych narodów europejskich, kroku widziały swą reakcję przeciwko rzeczywistości sowieckiej.

Społeczeństwo polskie Wołynia oparło się całkowicie wszelkim zakusom niemieckim stwierdzając w czynie, że Wołyń jest nieodrodną i nieodmienną częścią składową Rzeczypospolitej Polskiej. W postawie tej nie zawahał się ogół naszego społeczeństwa mimo, że Niemcy niejednokrotnie usiłowali stworzyć pozory mniej okrutnego postępowania, niż na innych terenach Polski. Szczytowym momentem tej perfidnej gry niemieckiej było ofiarowanie nam pseudoobrony przeciwko ich rękami kierowanym

zbrodniczym elementom ukraińskim. W tragicznych dla Wołynia dniach rzezi odrzuciliśmy wszelkie propozycje współdziałania z Niemcami — zgodnie z interesem całego Narodu.

W okresie krwawej okupacji niemieckiej zmontowany tu został i uruchomiony aparat społeczno-administracyjny i wojskowy, a walka Polski Podziemnej jest tu prowadzona zgodnie z ogólną postawą Narodu i dyrektywami Najwyższych Czynników w Kraju i Zagranicą.

Wobec powyższego społeczeństwo polskie na Wołyniu stwierdza, że:

w obliczu dokonanych tu przed wojną i w okresie kataklizmu wojennego osiągnięć oraz w obliczu poniesionych tu masowych krwawych ofiar ma prawo domagać się, by głos jego był wzięty pod uwagę, tam, gdzie się rozstrzyga o zapowiedzianym lepszym życiu narodów;

ma prawo żądać dla siebie i następnych pokoleń takiego bytu, do którego dążenie przypieczętowało i krwią i pracą, tym najlepszym plebiscytem nie fikcji, lecz postawy i czynu.

Oświadczamy, iż:

1. Za jedynego prawnego Przedstawiciela Polski uważamy Rząd Polski w Londynie i Jego Władze Krajowe, których rozkazom podporządkowujemy się bez zastrzeżeń.
2. Ludność Polska Wołynia nie uznaje żadnych pseudo-prawnych aktów wcielenia Wołynia do ZSRR i faktów dokonanych i wyklucza ewentualne zakusy plebiscytowe, jako pozbawione podstaw zarówno prawnych, jak historycznych, kulturalnych i gospodarczych.
3. Wobec Narodu Naszego i narodów świata stwierdzamy, że w walkę o prawo przynależności do Rzeczypospolitej Polskiej włożymy wszystkie swe siły, nie cofając się przed żadną ofiarą i przeszkodą.
4. Polski nie stać na wyrzeczenie się Wilna, Krzemieńca i Lwowa bez przekreślenia istotnej swej wartości, bez groźby spodlenia się i upadku moralnego.
5. Uważamy za najwyższe uwłaczenie godności narodowej wszelką inną postawę, niż nieprzejednaną. Walka dziś idzie nie o ilość kilometrów kwadratowych terenu, walka idzie o ducha Narodu i o byt Polski.

Do Najwyższych Czynników w Kraju i Zagranicą, do ogółu współbraci w Polsce i poza jej ganicami zwracamy się z gorącym apelem: brońcie Wołynia i Ziem Kresowych nie szczędząc sił swoich i naszych. Nie dajcie zaprzepaścić tego, co wieki tu tworzyły. Nie dajcie, by historia nazwała pokolenie nasze grabarzami sprawy polskiej. Zmobilizujcie wszystkie siły naszego Narodu, poruszcie opinię świata, dajcie Ziemi Wołyńskiej żyć i pracować.

Przywódcy Miejscowego
Społeczeństwa Polskiego

Wołyń, w styczniu 1944 r.

STANOWISKO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W WILNIE

Dowodem konsolidacji i jednolitej postawy społeczeństwa polskiego na Wileńszczyźnie jest oświadczenie wydane dnia 18 stycznia r.b. wspólnie przez wszystkie polskie kierunki polityczne w sprawie sowieckich zamierzeń agresyjnych skierowanych przeciwko całości Państwa Polskiego:

„Wobec przekroczenia granic Rzeczypospolitej Polskiej przez armię sowiecką i ponowienia przez Zw. Sowiecki próby zabrania siłą Ziem Wschodnich Polski oraz wobec niesłychanych napaści na Rząd Polski w Londynie, wyrażonych w deklaracjach ZSSR z dnia 11 i 17 stycznia 1944 r., Konwent Stronnictw Politycznych przy Osobie Delegata Rządu Polskiego na Ziemię Wileńską, reprezentujący ogół zorganizowanego politycznie społeczeństwa polskiego, w tej doniosłej chwili nie uzna nigdy żadnych faktów dokonanych, stworzonych siłą, z czyjejbykolwiek strony nie pochodziły, faktów mających na celu oderwanie części terenów Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednocześnie Konwent Stronnictw Politycznych stwierdza uroczyście, że całkowicie uznaje, popiera i obdarza zaufaniem Rząd Polski i Naczelne Dowództwo Armii Polskiej w Londynie jako jedyne prawowite i konstytucyjne organa zwierzchnie Narodu i Państwa Polskiego, udzielając również całkowitego poparcia Władzom Podziemnym w Kraju, reprezentowanym przez Pełnomocnika Rządu Polskiego na Kraj, Krajową Reprezentację Polityczną oraz Komendę Główną Sił Zbrojnych w Kraju.

„Wszelkie próby mącenia jednolitej opinii społeczeństwa polskiego przez czynniki obcej dywersji, nasłane przez Moskwę, w rodzaju P. P. R. lub agentów moskiewskiego „Związku Patriotów Polskich" — piętnujemy jako zdradę Ojczyzny.

MAŁOPOLSKA SPŁYWA KRWIĄ

Małopolska Wschodnia przeżyła znów dni pełne grozy. Skrajne elemetny ukraiń-

skie stojąc na stanowisku, że Niemcy zostaną pobite, poddając w wątpliwość panowanie Polski na tych ziemiach — pragną, korzystając z wojennego chaosu i cichego poparcia Niemiec, dokonać pełnej eksterminacji elementu polskiego a tym samym postawić świat wobec faktu dokonanego: braku Polaków w Galicji Wschodniej. Liczą na to, iż nawet w razie swego pełnego zwycięstwa Alianci będą w takim stanie rzeczy zmuszeni do honorowania Ukraińców, jako faktycznych gospodarzy tych ziem.

Od połowy grudnia 1943 roku ilość morderstw na Polakach, dokonanych rękami ukraińskimi w Małopolsce Wschodniej wzrosła w olbrzymi sposób. Takiego nasilenia morderstw nie było jeszcze na tym terenie w ciągu całej wojny. Akcja ta nieustannie wzrasta i dociera nawet do najbliższych okolic Lublina. Akcja ta to już nie są mordy dokonywane na poszczególnych jednostkach czy rodzinach, jak to było w ciągu 1943 roku, lecz przybrała ona formę zorganizowanych napadów na całe wsie na wzór wołyński.

Najpotworniejszy napad miał miejsce dn. 3.II. na wieś Hanaczów (pow. przemyślański), gdzie ofiarą padło 816 Polaków

Napadów dokonywują bandy składające się z kilkuset osób. Z bandami współdziała okoliczna ludność ukraińska. Stwierdzono udział elementu OUN, a nawet policji ukraińskiej.

W ciągu stycznia w województwie tarnopolskim zamordowano w poszczególnych napadach ogółem 121 Polaków. W lwowskiej dyrekcji lasów w ciągu trzech nocy (28 — 2.I.) wymordowano 53 osoby.

TERROR

Natężenie terroru nie słabnie ani na chwilę. Egzekucje publiczne obejmują całą Polskę. W Warszawie liczba publicznych egzekucji doszła do 39. Ogólna liczba straconych wynosi — wg obwieszczeń urzędowych — 1.753 osoby. Tajne egzekucje na terenie ghetta nie ustają ani na chwilę. 11 lutego powieszono na ul. Leszno 27 młodych ludzi. Na terenie woj. krakowskiego od 1.I. do 4.II. wymordowali Niemcy publicznie 391 osób (od 1.X.43 — 1.404).

27.I. w Lublinie Niemcy urządzili z publicznej egzekucji przedstawienie. Plakaty już na parę dni wcześniej zapowiedziały miejsce i godzinę egzekucji oraz nazwiska skazanych.

W Istebnej i Mostach pod Jabłonkowem na Śląsku powieszono 17 Polaków.

We Lwowie zamordowano zastępcę szefa dystryktu Bauera wraz z sekretarzem gubernatora Schneiderem. Obaj zostali zastrzeleni dn. 9.II. przez nieznanych osobników w mundurach niemieckich. 5.II. w podobny sposób został zastrzelony we Lwowie w komendzie lotniczej pułkownik niemiecki. Zamachów dokonali przypuszczalnie agenci sowieccy.

PARTYZANTKA NA ZIEMIACH ZACHODNICH

W Borach Tucholskich działa przeszło 6.000 partyzantów w dobrze zorganizowanych i uzbrojonych oddziałach. W związku z pomocą udzielaną przez Polaków „chłopcom z lasu" władze niemieckie dokonały licznych aresztowań w powiatach: tucholskim, chojnickim, starogardzkim, kościerskim, kartuskim i tczewskim. Około 70 Polaków pracowników aptek aresztowano pod zarzutem dostarczania oddziałom polskim środków medycznych. W Lubichowie i pod Tucholą rozstrzelano 25 schwytanych partyzantów. W tym rejonie dochodzi do częstych bitew z oddziałami partyzanckimi.

EWAKUACJA I DYWERSJA

Front wszedł po raz wtóry w granice Rzeczypospolitej i to nie tyle regularnymi wojskami sowieckimi, które ugrzęzły na Wołyniu już od miesiąca — ile bardzo ożywioną działalnością partyzantów sowieckich, którzy w ostatnich tygodniach w olbrzymich ilościach zostali zrzuceni na tereny GG, szczególnie w lubelszczyźnie i Małopolsce Wschodniej. Dokonywują oni rozlicznych, niemal co-nocnych dywersji na kolejach. W połowie lutego przerwali oni dwie linie kolejowe łączące Lwów z Zachodem. Przez kilka dni ruch odbywał się jedynie na linii Sambor — Stróże. W rękach partyzantów sowieckich znalazł się na przeciąg paru dni Biłgoraj. Opanowali oni Rawę Ruską i spory odcinek toru. Ostatnio podeszły oddziały sowieckie na jeden kilometr od lotniska Lublina.

Linia frontu między okupacjami sowiecką i niemiecką właściwie nie istnieje. Ruch ludności jest bardzo swobodny. Początkowo wydane rozkazy okopywania Chełma zostały cofnięte.

By nie zostać tak nieoczekiwanie złapanymi jak w Łucku — Niemcy już teraz, powoli i systematycznie, ewakuują Małopolskę Wschodnią i Lubelszczyznę. We Lwowie resztki rodzin niemieckich opuszczają miasto. Większość dygnitarzy niemieckich wywozi swój majątek na zachód. Z Lublina w nocy z 21 na 22 lutego pierwszy transport ko-

biet i dzieci niemieckich opuścił miasto. Ze Lwowa wysyła się na zachód przedsiębiorstwa gospodarcze niemieckie, najcenniejsze maszyny oraz zapasy surowców. Z lubelskiego wywieziono już zakłady „Leszczków", szereg krochmalni, syropiarni, młynów i piekarni wojskowych. Do Krakowa wywozi się archiwa władz GG oraz niemieckie zbiory kulturalne. Ludności polskiej nie ewakuuje się jeszcze nigdzie.

W całej Polsce Środkowej odbywają się obecnie przesiedlenia i wysiedlania Polaków z mieszkań, które rekwiruje się dla urzędów niemieckich przybyłych ze wschodu oraz dla uciekinierów.

NARÓD ZIEMIOM GRANICZNYM

Wzywamy wszystkich naszych czytelników, by w miarę swych sił i możności składali ofiarę na ten fundusz.

Fundusz ten ma być nie tylko ofiarą materialną, złożoną dla Polaków Ziem Wschodnich i Zachodnich, lecz jednocześnie wyrazem czynnego uczczenia pamięci Wodza Naczelnego, gen. Sikorskiego, który o te ziemie dla Polski walczył przez całe swe życie.

Jednocześnie komunikujemy, iż ukazała się w druku broszura p. t.: „Wytrwania i mocy". Zawiera ona wyjątki z dzieł, rozkazów i przemówień gen. Sikorskiego.

Cena broszury zł. 20.—. Sumy uzyskane ze sprzedaży przeznaczone są również na fundusz „Naród — Ziemiom Granicznym".

Zebrane i kwitowane w „Ar" Nr. 35 z dn. 4.II. rb. 1.950 zł, Zebrane i kwitowane w „Wolnej Polsce" — 5.250 zł, Czytelnicy „Honor i Ojczyzna" — 110 zł, zebrane i kwitowane w „Prawdzie Dnia" z 10.II. rb. — 1.550 zł, od Jana — 100 zł, od Wigryszek — 20 zł, Misia — 5 zł, Raf — 30 zł, od Jacka — 50 zł, Eda — 100 zł, Ł. Z. S. — 1.000 zł, Marysia — 100 zł, „M G. II" — 100 zł, „W. F." — 500 zł, od Drewnowskich — 630 zł, „F-ma Centrkor" — 2.050 zł, kwitowane w „Zachodniej Straży R. P." (luty) Bartosz 500 RM, Bolek 50 RM, Omega D. 30 RM, Szpłatki 30 RM, Jaga 20 RM, Irena 20 RM, Piotr 20 RM — Razem 670 RM.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem do przekazania otrzymalimy następujące ofiary, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy:

Rybki 100 zł., Ogonek 50 zł